

Minister degradacji przyrody

3 stycznia 2017

2016 r. przejdzie do historii jako czas demontażu systemu ochrony przyrody w Polsce. Systemu, który uznawany był w całej Europie za modelowy, który inspirował państwa wysokorozwinięte. Polsce udało się bowiem to, co nie udało się innym krajom – pogodzić zachowanie wyjątkowych walorów przyrodniczych z dynamicznym rozwojem społeczno-gospodarczym. To właśnie w naszym kraju obok coraz lepszej infrastruktury technicznej i transportowej i coraz wyższej jakości życia obywateli nadal mogliśmy podziwiać niezmienną przez człowieka Puszcę Białowieską oraz wolne i dzikie zwierzęta: żubry, wilki, rysie. Taki stan w mozołe budowały kolejne rządy wolnej i demokratycznej Polski. Aż do czasu, kiedy władzę nad resortem środowiska przejął Jan Szyszko.

2016. WALKA Z SYMBOLAMI

W bardzo symptomatyczny dla obecnego rządu sposób, Jan Szyszko zaczął swoją działalność od walki z przyrodniczymi symbolami narodowymi. Konstrukcja takiego działania jest prosta. Jeżeli uda się zdeklasować to co najbardziej wartościowe dla obywateli, każda kolejna mniej ważna sprawa będzie już wygrana. Dlatego na pierwszy ogień poszła Puszcza Białowieska. Cały świat nauki, ale i zwykli obywatele wiedzą, że to las szczególnie, a wszystko to dzięki nieprzerwanemu trwaniu procesów przyrodniczych. Papierkiem lakmusowym dzikości Puszczy Białowieskiej są nie tylko rzadkie i trudne w obserwacji bezkręgowce, ale i największe ssaki kopytne Europy tj. żubr czy łoś. Wysoką różnorodność biologiczną świata zwierząt zawdzięczamy właśnie temu, że Puszcza to nie rachityczny laszek posadzony w rządki, ale konglomerat wielowiekowych i wielogatunkowych drzew i bogatego runa umierającego i rodzącego się na nowo zgodnie z naturalnym cyklem. O dobrostan siedlisk przyrodniczych i siedlisk gatunków należało zadbać nie tylko w parku narodowym i

rezerwach przyrody, ale także w gospodarczej części Puszczy, która nadal kryje w sobie fragmenty starych, naturalnych lasów, w tym rosnących na szczególnie cennych, wilgotnych stanowiskach. Dlaczego? Ponieważ granice terenów chronionych są za małe, zaś zwierzęta nie znają pojęcia granicy administracyjnej. Gwarantem zachowania Puszczy był podpisany w 2012 r. Plan Urządzania Lasu dla nadleśnictw Puszczy Białowieskiej. Jan Szyszko postawił kropkę nad „i” w marcu 2016 r., zatwierdzając zmiany w Planie Urządzenia Lasu Nadleśnictwa Białowieża na lata 2012-2021, wskutek czego kilkakrotnie zwiększono limit cięć w gospodarczej części Puszczy Białowieskiej. I tak jak o Rospudę, o nasze przyrodnicze dziedzictwo narodowe upomnieć musi się teraz zagraniczna instytucja czyli Komisja Europejska.

2016. CZAS ALTERNATYWNYCH AUTORYTETÓW

Co jednak zrobić, kiedy gros świata nauki jawnie krytykuje posunięcia ministra środowiska w związku z planami wycinki Puszczy Białowieskiej? Trzeba spolaryzować dyskusję. Przeciętny Kowalski nie połąpie się w skomplikowanej materii afiliacji, cytowań i ilości publikacji na liście filadelfijskiej. Grunt, że przeciwko słowu profesora X za ochroną konserwatorską Puszczy, wystąpi profesor Y – zwolennik jej „czynnej ochrony” za pomocą piły spalinowej. Cała Państwowa Rada Ochrony Przyrody jest przeciwna wycince Puszczy? Wystarczyło rękami posła PiS Wojciecha Skurkiewicza wnieść szybkie zmiany do ustawy o ochronie przyrody i podmienić jej niepokornych członków na myśliwych i leśników. Apolityczna, prestiżowa instytucja o 100-letniej tradycji zajmująca się ochroną przyrody, została zdegradowana do kółka realizujących własne interesy przypadkowych osób. I tak doczekaliśmy się nie tylko opinii PROP za wycinką Puszczy, ale i popierającej obecny model łowiectwa – model, który pamięta czasy komunistyczne i krytykowany jest nawet w środowisku samych myśliwych. Dość zaznaczyć, że na czele nowego PROP stoi osoba, która forsuje komercyjne, dewizowe polowania na żubry w

Polsce. Inny przykład? Szefem ciała o nazwie Rada Naukowa Leśnictwa, instytucji doradzającej Rządowi w gospodarowaniu polskimi lasami, został specjalista od drgań mechanicznych i hałasu pilarek spalinowych. Nowi „eksperci” nie tylko nie zanegują pomysłów Szyszki, ale poprzez swój często niezwiązany z ochroną przyrody dorobek naukowy, zalegalizują każdy z nich, nawet szalony.

2016. PRZYRODA I SPOŁECZEŃSTWO NA MUSZCE

O tym, że kierowanie resortem środowiska sprowadza się do realizacji prywatnych interesów i ambicji ministra, świadczy dobitnie sprawa nowelizacji prawa łowieckiego. Minister Szyszko jest zapalonym myśliwym, który zarówno za rządów koalicji PO-PSL jak i obecnie, forsuje korzystne prawo dla kolegów po flincie. Sposób w jaki to czyni, jest metaforą współczesnego łowiectwa: aspołeczna i antyprzyrodnicza patologia. Nowelizacja Prawa łowieckiego nie uwzględnia żadnych społecznych postulatów zgłaszanych od wielu lat, przez co cementuje zwyrodnienia polskiego łowiectwa. Zgodnie z pomysłem Szyszki np. lista zwierząt łownych ma być tworzona nie z troską o zachowanie narodowych zasobów przyrodniczych, ale dla kultywowania tradycji myśliwskich, właściciele nieruchomości nie będą mogli skutecznie sprzeciwić się polowaniom na ich własnej ziemi a prawo myśliwego do polowania będzie nadrzędne wobec prawa obywateli do korzystania z lasów, łąk i jezior będących własnością społeczną. Myśliwi to jedyna grupa społeczna (nie zawodowa), która może w przestrzeni publicznej używać broni. Nie musi jednak przechodzić okresowych badań okulistycznych, psychiatrycznych i psychologicznych jak np. policjanci. Internet pełen jest informacji o wypadkach na polowaniach, ponieważ myśliwy pomylił z dzikiem psa, dziecko, żonę, kolegę a nawet żubra czy konia. Ilu z tych wypadków można było uniknąć po wykluczeniu osób stwarzających niebezpieczeństwo? Szyszko pozostaje jednak głuchy na konieczne społecznie zmiany w prawie łowieckim. Tak samo ze zmianami zwiększającymi bezpieczeństwo przyrody i

dziko żyjących zwierząt. Myśliwi nadal będą więc mogli organizować koleżeńskie polowania zbiorowe, strzelać toksyczną ołowianą amunicją i dokarmiać zwierzęta.

2016. MINISTER PINOKIO

Aby ukryć przed Radą Ministrów krytyczny głos społeczny dotyczący nowelizacji prawa łowieckiego, minister Szyszko zataił w oficjalnych dokumentach fakt otrzymania od 20 organizacji społecznych uwag i wniosków wysłanych w ramach konsultacji. Ponieważ otrzymane od Izb Rolniczych, Lasów Państwowych i PZł uwagi nie budziły żadnych kontrowersji, projekt uzyskał akceptację Rady Ministrów i trafił pod obrady Sejmu.

Minister jest notorycznym kłamcą także w sprawie Puszczy Białowieskiej. Na konferencji prasowej w maju 2016 r. „Ratujemy siedliska priorytetowe w Puszczy Białowieskiej” powiedział: Grożą nam procesy przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. W związku z tym /.../ rozpoczęliśmy proces naprawczy. Proces naprawczy mający na celu zahamowanie procesu degradacji i zaniku siedlisk ważnych dla Unii Europejskiej. Tymczasem to właśnie działania Lasów Państwowych i ministra Szyszki, zmierzające do zwiększenia limitu cięć w Puszczy Białowieskiej, są powodem zaniepokojenia Komisji Europejskiej. W przesłanym do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska liście, KE przedstawiła jasną konkluzję: planowane w aneksie do PUL Nadleśnictwa Białowieża znaczące zwiększenie pozyskania drewna zagrazi siedliskom priorytetowym i cennym gatunkom zwierząt, będą także sprzeczne z europejskim prawem środowiskowym. Kłamstwa ministra Szyszki dotyczące Puszczy Białowieskiej to zresztą temat rzeka. W myśli tischerowskiego powiedzenia, że są 3 rodzaje prawdy, święto prawda, tys prawda i g...o prawda, kłamstwa ministra Szyszki doczekały się w mediach społecznościowych specjalnego cyklu memów pn. „Szyszko prawda”. Nie trzeba chyba wyjaśniać, którą z 3 prawd głoszonych przez ks. Tischnera reprezentują.

2016. KONIEC OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

Pod koniec 2016 r. z ministerstwa środowiska wyciekł m.in. projekt ustawy o ochronie przyrody i ustawy o lasach oraz ustawy prawo ochrony środowiska, które przewidują zniesienie ochrony drzew, przejęcia pieniędzy WFOŚiGW, braku ochrony gatunkowej w lasach. Po medialnej awanturze, Szyszko wyparł się jakoby jego resort kiedykolwiek pracował nad rzeczonymi ustawami. Nie minął tydzień a te same projekty demontujące ochronę przyrody trafiły do Sejmu, złożone przez posłów PiS Wojciecha Skurkiewicza i Jana Ardanowskiego.

Nowelizacja ustawy o ochronie przyrody znosi dotychczasową ochronę drzew i krzewów, co spowoduje ich niekontrolowaną, masową wycinę na terenie całego kraju. Podobna nowelizacja weszła w życie w 2004 r. za czasów SLD. Rozpoczęła ona proceder masowego wycinania alei przydrożnych. Liczbę wyciętych drzew można szacować na dziesiątki tysięcy rocznie, głównie gatunków cennych tj. dęby czy klony. Aby powstrzymać rzeź drzew, zmieniono prawo.

Zmiana ustawy o lasach powoduje zniesienie ochrony gatunkowej zwierząt, także gatunków rzadkich i zagrożonych wyginięciem tj. wilki, na 1/3 powierzchni Polski zarządzanej przez Lasy Państwowe. Pomimo ogromnych protestów oraz wiedzy o niezgodności nowelizacji z zapisami dyrektywy siedliskowej i ptasiej Sejm, a za nim Senat i Prezydent zdecydowali się złamać prawo europejskie. Skutki złego prawa będą katastrofalne dla przyrody – tej dzikiej i miejskiej.

2016. KNEBEL DLA SPOŁECZEŃSTWA

Minister nie poprzestał na uciszeniu niezależnego PRO-P. Chce założyć także knebel na organizacje społeczne. Pod koniec 2016 z ministerstwa wyciekł również projekt ustawy, która reguluje udział organizacji ekologicznych i społeczeństwa w procedurach dotyczących środowiska tj. wydawanie decyzji środowiskowych. To właśnie w takich postępowaniach ważą się losy inwestycji

uciążliwych dla środowiska, a więc także dla ludzi którzy znajdują się w zasięgu oddziaływania takiego przedsięwzięcia. Szyszko życzyłby sobie, aby nikt nie przeszkadzał w budowie np. spalarni śmieci czy przemysłowej ubojni. Dla niepokornych przewidział nawet karę 3 lat więzienia pod pretekstem utrudniania prowadzenia postępowania. I znów na przeszkodzie stoi prawo międzynarodowe, ale jak pokazuje przypadek ustawy o lasach, dla chcącego nic trudnego.

Jak pokazał 2016 r. prawo można zmieniać według doraźnych potrzeb politycznych. To co budowano przez 3 dekady dla dobra wszystkich Polaków, można zniszczyć w jeden rok dla interesu lobby tartaczego i myśliwskiego. Szyszko nie przewidział tylko jednego – społeczeństwo obywatelskie to bastion ochrony przyrody w Polsce, który jest nie do zdobycia.

Autorstwo: Sylwia Szczutkowska

Źródło: Pracownia.org.pl